Rok I. Kraków, Poniedziałek 7 Października 1889. Nr. 7.

Przedpłata wynosi:

W Krakowie: miesięcznie **85** cnt., kwartalnie **2** złr. **50** cnt., półrocznie **5** złr., rocznie **10** złr.—Za odnoszenie do domu dolicza się **10** cnt. miesięcznie.

Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej: miesięcznie **1** złr. **10** cnt., kwartalnie **3** złr. **25** cnt., półrocznie **6** złr. **50** cnt., rocznie **13** złr.

Za granicą kwartalnie **4** złr. **50** cnt.

Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:

Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz **10** centów, za następne po **5** centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie **20** cnt. takse i **4** cnt. od wyrazu; na ostatniej stronie **10** cnt. taksa i **2** cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" **20** cnt. od wiersza.

Adres dla telegramów: **„Kurjer" — Kraków.**

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Redakcja i Administracja: ulica Szewska l. 7, I. piętro.

Pod obuchem.

III.

„Dokażę tego, że matki polskie będą dzieciom swoim śpiewały piosnki rosyjskie nad kołyską". Z temi słowy na ustach wstąpił na tron kuratora warszawskiego Apuchtin. I posypały się świeże postanowienia. Polakom wzbroniono wykładać historję powszechną w gimnazjach. Usunięto z posad dam klasowych — Polki. Któżby wyliczył mnóstwo faktów, poczynając od znanego: „zdieś wospreszczajetsia goworit po polski", a kończąc na usunięciu tabliczek z napisami polskiemi nad łóżkiem chorego w szpitalu. Osobne studjum możnaby napisać o wpływie rządów apuchtinowych w gimnazjach żeńskich, wkraczałoby to jednak w patologję moralności, zwłaszcza, że odznaczają się na tem polu *młodzi* profesorowie-Rosjanie. W prywatnych zakładach naukowych rządzi w Warszawie inspektor, który wpada tylnemi schodami na pensję i łapie, co się da: książkę polską, litery podejrzane, zamykające naturalnie wkrótce szkołę. Od kilku lat żaden ukończony akademik-Polak, filolog, nie może liczyć na posadę w szkołach; tylko Rosjan mianują profesorami. To samo dzieje się w sądownictwie. A *Nowoje Wremia* proponuje, aby Polaków usunąć ze wszystkich drobnych posad; a jak chce *Cerkiewny Wiestnik*: „należy przyjmować stróżów i szwajcarów pochodzenia rosyjskiego".

Czytanie książek polskich przez młodzież polską uważa się za *crimen*. Jeden z dygnitarzy rosyjskich powiedział, że „język polski w szkole dla dzieci jest niepotrzebny, bo dzieci same mówią po polsku". Jaki to argument cywilizowany i pedagogiczny!

Aby przeprowadzić swój projekt władza rosyjska używa całej armji urzędników o charakterze szpiegów. I tak w gimnazjach ustanowiono pomocników gospodarzy, których całem zajęciem jest chodzenie po korytarzach gimnazjalnych, podsłuchiwanie, czy kto z uczniów nie mówi po polsku i donoszenie natychmiastowe o wszystkiem inspektorowi.

Podobny zwyczaj panuje w uniwersytecie warszawskim. Przy każdem audytorjum siedzi pedel, rosjanin, dymisjonowany żandarm, trzymający w ręku spis studentów. Każdego akademika zna osobiście, zawiązuje rozmowę, bada, drugiem zaś uchem chwyta oddalony gwar: węszy jak wyżeł, czy gdzie dla siebie zwierzyny nie wytropi. Wprawdzie nie zakazano używać polskiego języka w uniwersytecie w potocznej rozmowie między studentami, ale profesor nie odpowie po polsku, bo się boi skutków dla siebie strasznych. Pedel-opiekun po zaczęciu wykładu siada przy drzwiach audytorjum, cisza na korytarzu zalega, a on słuchając notuje od czasu do czasu, wtajemnicza się w żywe słowo profesora i obserwuje go, patrząc dziurką od klucza do wnętrza lektorjum... Nam się tutaj w głowie nie mieści coś podobnego, często radzibyśmy nie wierzyć faktom, gdyby nie świadectwa autentyczne.

I w tej nocy chmurnej, wśród ciemności panującej dokoła, zmuszony jest żyć naród, którego istnienie zawsze światłem błyszczało, zmuszony jest żyć naród z dziewięciowiekową cywilizacją, z rozwiniętem poczuciem wolności! Wówczas, gdy czoła polskie pod zaborem rosyjskim podnoszą się w górę, żądne słońca swobody, pada na nie uderzenie obucha; bezprawie w najohydniejszych objawach gnieździ się we wszystkich domach rosyjskich, zkąd wylewa się na kraj nieszczęśliwy cały potok barburzyńskich czynów, dążących do zgnębienia uczuć polskich.

Fakty te posłużyły niejakiemu T. L. do narysowania położenia obecnego w Kongresówce. W Paryżu wyszła broszura p. t. „Z domu niewoli," z której treścią czytelników naszych powyżej zaznajomiliśmy, a zaznaczamy, że ani jednego szczegółu niema tu w tem przesadzonego lub sfałszowanego.

Informacje.

Z Wiednia donoszą, że w sprawie regulacji biegu Wisły rozpoczęło ministerstwo rokowania z komisjami krajowemi galicyjską i śląską tudzież z pruskim rządem. Komisja galicyjska w odpowiedzi na pismo, dotyczące tej sprawy, wyraziła swe ubolewanie, że rząd wcale nie uwzględnił wniosków sejmu o regulacji czternastu rzek galicyjskich, a zdecydował się na prace regulacyjne, które wcale we wnioskach nie były zawarte. Z powodów zasadniczych komisja przedłoży i ten projekt sejmowi, chociaż regulacja Wisły w górnym biegu nie dotyczy Galicji, a przyniesie korzyści tylko Szląskowi.

Sąd kasacyjny we Wiedniu orzekł zasadniczo, iż dyscyplinarna władza wykonywana przez dyrekcje kolei nad urzędnikami i służbą, nosi charakter prawa publicznego, nie można przeto apelować od rozstrzygnięcia dyscyplinarnego dyrekcji kolei do sądów.

Austrjackie ministerstwo skarbu opracowało nowy projekt ustawy o cechowaniu (*Punzirungsgesetz*), nad którym odbędą się narady interesowanych jubilerów i zasięgnięta będzie opinia Izb handlowych.

W dyrekcji propinacyjnej panuje przekonanie, że cesje zeznane przez właścicieli prawa propinacji na rzecz tych spekulantów, którzy im wynagrodzenie za zniesione prawo propinacyjne 3 miesiące wprzód eskontują, są czynnością prawną między cesjonarjuszem a cesantem, do której dyrekcja zupełnie się nie miesza i której do swej wiadomości przyjąć niema obowiązku. Dyrekcja propinacyjna nie jest bowiem dłużnikiem, lecz jest władzą.

Wiadomość ta wywołała popłoch między spekulantami, polującemi na ostatnią rezerwę szlachecką, którą w formie odszkodowania za zniesione prawo propinacji dnia 1 stycznia 1890 otrzymają.

Poseł na Sejm krajowy i do Rady państwa, p. Dawid Abrahamowicz, ogłasza następujące pismo w sprawie opustów podatkowych, pod dniem 14 b. m.:

„Zawiadomiony przez obywateli różnych okolic wschodniej i środkowej części kraju, iż podania do c. k. urzędów podatkowych, wniesione w jesieni roku ubiegłego, tudzież z wiosną roku bieżącego, w sprawie odpisania podatku gruntowego z powodu szkód zrządzonych przez myszy i klęski elementarne, mimo komisyjnego sprawozdania tych szkód, dotąd po największej części załatwione nie zostały; podczas gdy zaległości w podatku gruntowym nawet nieznaczne, które w razie załatwienia wspomnianych podań, znacznej modyfikacji uledzby musiały, z całą sprężystością przez urzęda skarbowe intabulowane bywają, zapewne w celu bezpośredniej ich relacji, przy wypłacie wynagrodzenia za utratę praw propinacyjnych, mam sobie za obowiązek, z uwagi na złożone oświadczenie wskutek mojej interpelacji, przez reprezentanta rządu w komisji budżetowej Izby deputowanych Rady państwa w Wiedniu, jako też z uwagi na odpowiedź daną przez odnośnego referenta w c. k. ministerjum skarbu posłom Jaworskiemu i Włodzimierzowi Kozłowskiemu:

Prosić niniejszem wszystkich interpelowanych o nadsyłanie mi dat co do wniesionych, a dotąd niezałatwionych podań o opust podatku gruntowego, a to w celu umożliwienia mi podniesienia całej tej sprawy na podstawie licznych dat bądź w Sejmie, bądź w Radzie państwa, lub też tu i tam".

Wiadomości polityczne.

Chwila najbliższa rozstrzygnie o kierunku francuskiej polityki w najbliższych czterech latach. Sytuacja tym razem wobec wyborów z dnia 22 września jest bardzo uproszczoną, gdyż w przeważnej liczbie departamentów stoją naprzeciw siebie republikanie i reakcjoniści. Wogóle będzie przeprowadzonych tylko 183 wyborów ściślejszych, z tych 36 przypada na Paryż. Agitacja dzienników rojalistowskich, które odstąpiły od popierania spółki złożonej z bonapartystów i zwolenników Boulangera, nie pozostała bez wpływu.

W Villefranche zgłosił się do balotowania konserwatysta, niejaki Sonnery-Martin z programem, w którym odrzuca rewizję, a akceptuje republikę rządzoną w duchu konserwatywnym. W szóstym okręgu Paryża, składa swą kandydaturę rojalista Déville, przyczem upomina swych wyborców, aby głosów nie oddawali na rzecz bulanżystowskich kandydatów. *Temps* organ umiarkowanych republikanów wypowiada otwarcie zapatrywanie, że interesa konserwatywne znajdują się w rękach republikańskich konserwatystów, jak: Fryderyk Passy, Marmotlant, Berger, Emil Ferry będą lepiej strzeżone, niż gdyby je poruczono przyjaciołom Henryka Rochefort'a i Laguerre'a.

Na podstawie najświeższych informacji z Belgradu utrzymuje *Polit. Corr.*, iż z przewagi stronnictwa radykalnego w uowej skupczynie, a której prawdopodobnie Pasicz będzie przewodniczyć, wnosić można, że nie nastąpią w Serbii ważniejsze przewroty polityczne. Pasicz stanowczo miał oświadczyć, że chce popierać ministerstwo Gruicza, a wcale nie myśli o tem, aby poruszać kwestyę dynastyczną. Podobnież według wszelkiego prawdopodobieństwa nie może być mowy o naprężeniu stosunków w łonie partyi radykalnej, które mógłby jedynie wywołać poseł radykalny, Katicz.

Paryski *Figaro* zamieszcza, jak się zdaje od Boulangera komunikat, który zbija twierdzenie, jakoby istniała różnica zdań pomiędzy Rochefortem i Dillonem a Boulangerem; natomiast komunikat potwierdza wiadomość o wyjeździe Boulangera na wyspę Jersey, gdzie zatrzymałby się tak długo, „aż wypadki nadałyby inny obrót jego sprawie." Wyjazd Boulangera z Londynu tłomaczy komunikat potrzebą zmiany powietrza, zwłaszcza, że pobyt w wielkiem mieście naraża go na setki codziennych odwiedzin bezużytecznych i na ogromne koszta.

Z Belgradu donoszą, że natychmiast po zebraniu się skupczyny, Avakumowicz, przywódca partji liberalnej, przedłoży wniosek o postawienie w stan oskarżenia poprzednich ministrów: Piroczanaca, Garaszanina, Petrovica i Rakica za popełnienie nadużyć podczas urzędowania.

TITATI.

Był to biedny staruszek, łagodny i smętny, polski emigrant, którego wspomnienie pozostało w mej myśli, żywe — pomimo tylu ubiegłych lat...

Kiedy go ponieśli do mogiły, skromnej mogiłki na wiejskim cmentarzu, byłem jeszcze w owym szczęśliwym wieku ubiegania się za białymi motylami na łące. Ale widzę go dziś jeszcze: te oczy niebieskie, małe — jakby przewidrowane dwa otworki, przez które przeglądało niebo błękitne. Widzę także — och, zdaje się, że przedemną stoi! tę twarz z brodą jasną, siwiejącą, pomieszane nici srebrne i konopne, niewielką także — miała ona jakąś melancholję zaniedbania, jak u świętych we framudze.

Miano dlań w wiosce naszej wiele szacunku, i zaciekawiał nas potrosze. Cenili go, bo raz, wieczorem w kawiarni, o zakład, wobec dwudziestu osób, przeskoczył przez bilard równemi nogami. Zaciekawienie zaś pochodziło ztąd, że był on na wojnie w Polsce, w czasach, kiedy się Polacy bili z Moskalami. Otóż to w ten sposób narody rozdają chwałę: szacunek za skoki, ciekawość za boje...

Kiedy się nudził — tęsknił może — robił to, co robią wszyscy ludzie, co się nudzą i tęsknią: nucił sobie półgłosem. Nie wielka bywała rozmaitość w jego repertuarze, zawsze powtarzał jednę i tę samę zwrotkę smętną, jak skarga skaleczonego ptaka, kędy zamiast słów, powracały mu zawsze na usta te trzy sylaby: ti-ta-ti.

Ponieważ miał nazwisko najeżone spółgłoskami, ze *ski* na końcu, niemożliwe do wymówienia — dano mu u nas zaraz przydomek. Upraszczając wymowę, wieśniacy nazywali go Titati, albo poprostu Polakiem. I nazwisko zatonęło w niepamięci. Kiedy przywędrował do naszej wsi, około 1832 roku, zauważyły kobiety, jakie on miał ręce piękne i białe. „Jużto taki człowiek nie będzie się tutaj bazgrał w robocie", wykrzyknęła gruba Zina z Grand-Mian'u. To też możecie sobie wyobrazić, jak wszyscy wytrzeszczyli oczy, kiedy się osiedlił jako „łaciarz", w zagrodzie najlichszej z całej wioski i walał sobie palce smołą, ciągnąc dratwę, łatając, jak się dało, stare buciska.

Pewnie, że nie bywał on nigdy w terminie tego rzemiosła, ten polski wychodziec, — ale twardą jest dola na wygnaniu, potrzeba jest emigrantem i tym także, co mają ręce białe — więc, nie mając zawodu, stworzył sobie jakitaki; jużci łaciarz wobec szewca jest tem np. co Ponsard wobec Corneille'a.

II.

Jednego ranka wieść się rozniosła, że biorą ojca Titati do więzienia. Wzruszenie było ogólne, wszyscy lubili ojca Titati. Polaka do więzienia? Niepodobieństwo! Wszak on nigdy na grosz nie ukrzywdził nikogo! Aż się ludzie w gromadkach kupili pode drzwiami.

Na nieszczęście dla Polaka, sympatja tłumów nie ocala nigdy winowajców, a on popełnił zbrodnię straszliwą: było to w grudniu, śnieg po kolana, od zimna pękały kamienie. Więc poszedł do lasu i nazbierał drzewa kędy się znalazło. Nie czynią tego kamienie, bo im to zimno nie dokucza, ale dojmuje ono ludziom do szpiku kości — i cierpią straszliwie. Biedny Polak nie podejrzywał wcale, że popełnia zbrodnię. Była w lesie pewna ilość suchego drzewa, przeznaczonego przez gminę dla biedaków, było tam także opałowe drzewo pana mera. Tamci biedni już tu bywali, Titati przyszedł po nich zbierać tam, kędy już wyzbierano — i z wiązeczką maleńką, och taką chudziutką, wracał do domu. Więc żeby tego było odrobinę więcej, obłamał dwie gałązki obok, w części lasu należącej do mera, i wracał, a oblicze mu się rozjaśniło już naprzód nadzieją grzejącego płomienia w kominku, kiedy strażnik leśny się zjawił i ściągnął protokuł, dorzuciwszy słów kilka o znaczeniu własności społecznej i o włóczęgach zbyt pobłażliwie przyjmowanych w kraju.

Pan mer posiadał ziemi całe przestrzenie, a żona mu przyniosła w posagu ćwierć dukatów zebranych tu i owdzie, niekoniecznie prostym sposobem. Niedawno kupił młyn, który mu przynosił moc pięciofrankówek, choć dzierżawca też sakwę nabijał, a w żniwo snopy piętrzyły się aż pod dach gumien, widłami rzucane z boiska z szumem, jakby tysiąca ulów roboczych.

Cóż tam za szkodę mogły wyrządzić temu bogaczowi te dwie gałązki obłamane przez zziębniętego starowinę? Tyle co owe kłosy zebrane na polu Boozowem. Ale pan mer nie był wcale człowiekiem biblijnym. Stolarz wioskowy, paryżanin, który czytał cudny epizod Jana Valjeona u biskupa, mawiał o nim, że nie rozbraja galerników lichtarzami srebrnemi. W oczach tedy pana mera, ten nędzarz Titati nietylko targnął się na suche gałęzie, ale na zasadę własności

osobistej. Ztąd konieczność przykładu — więc prawdą było, że wezmą Polaka do więzienia.

I pewnego wieczoru, o zmroku, starowina przyszedł do nas z pożegnaniem; skazano go na ośm dni i miał pójść sam, oddać się władzom więziennym w miasteczku obwodowem.

— No, no, ojcze Titati, mówiła doń moja babka (widzę ją także, wraz ze świętością moich pierwszych wspomnień!), nie martwcie się znów tak bardzo. Wszyscy poczciwi ludzie z całej wioski tak samo was szanują, jak przedtem.

I wsunęła mu w rękę małą zapomogę.

— To tam... żeby było za co napić się trochę wina, ojcze Titati.

Wspiąłem się na palce ku niemu i oglądałem go, jakbym go nigdy nie był widział; obracał w ręku pieniążek srebrny, i oczy miał takie czerwone od płaczu!

— Ha, już ja to rozumiem — ozwał się, wstrząsając głową. — Powiada mi pani, że we wsi mię szanują tak samo, ale to tylko tak, żeby do reszty nie zgnębić starego. Stary Titati łatał tutejsze buty tak dawno, że jużci nie można, żeby mu wszyscy, krzyknęli wprost, że złodziej, i kopnąć jak tego psa co skomli, i zabić odrazu. Więc, porozumiał się jeden z drugim i jak gdyby nigdy nic „a to dopiero stary, stary Titati, ojciec Titati idzie do więzienia“, i grzecznie, pięknie obdarzacie mię jeszcze. Ale w głębi duszy, powiadacie sobie „trzeba będzie dobrze zaryglować drzwi od śpichlerza, bo ten włóczęga Titati gotów nam kraść zboże. Kiedy już raz okradł mera“, nieprawdaż?.. Za mną przemawia to, że było zimno bardzo. W moim wieku, w tym djabelskim kącie, kędy wiatr przewiewa... Ośmdziesiąt lat z górą... mam już obie nogi jak to mówią w grobie — już nie skaczę, jak to bywało za młodu — i zimno człowiekowi... Trzeba i to wziąć na uwagę, że gdybym był spalił jedyne krzesło, jakie mam, toć przecie nie mógłbym pracować! Miewam jakby piasek w oczach, mało co widzę, ale pracuję jeszcze dzięki Bogu! Ha, i mimo to, idę do kozy.

Opuścił głowę, milcząc chwilę — a potem, zaczął, znowu:

— Jużci zgrzeszyłem, drzewo nie należało do gminy. Trzeba było umrzeć z zimna — mało to psów z zimna zdycha, a przecież to także Boskie stworzenia! Albo nie lepiej było złożyć gnaty tam, w Polsce, na polu? Jużto sprawiłem się pięknie, niema co mówić. Dajcież tu ludziom przytułek, a ci kradną drzewo pana mera!

Nadszedł sąsiad w tej chwili.

— Ojcze Titati, a o której godzinie trzeba wam się stawić w mieście?

— Jutro raniutko, panie Bernardzie.

— A kiedy wyjść myślicie?

— A no tej nocy. Kawał drogi, a wlokę się pomału Zajdę o świtaniu.

— A jużby to było szkaradzieństwo!

— Co takiego panie Bernardzie?

— A powiadam, że nie pójdziecie piechotą. — Zaprzęgnę do bidki, zawiozę was, ojcze Titati.

— A widzicie, Polaku! — zawołała moja babka. — A cóżem wam mówiła?

Nazajutrz Titati jechał do więzienia w bidce sąsiada, aż tu ten i ów węzełki znosić zaczyna.

— Hej, Polaku, macie kaftan wełniany od wilgoci.

— Hej, Polaku, czekolady tabliczkę.

— Hej, Polaku, trochę tytoniu na drogę.

Nie spałem już dawno, przebudzony hałasem, stanąłem przy oknie, żeby się przyjrzeć wszystkiemu. Łagodny zmrok świtania ustępował przed jasnością poranku. Titati płakał, dziękował skinieniem głowy i ręki, wciskając się w głąb trzęsącej bryczulki.

Parobek gumienny z gumna pana mera przejeżdżał właśnie na wozie pełnym suchego drzewa.

— A bodajeś się niem udławił, panie merze! wrzasnął sąsiad trzaskając z bicza.

Polak uśmiechnął się smętnie, i poruszył ustami, jak wtedy, kiedy nucił Tita-ti. I podczas, kiedy bidka niknęła tamtędy, za topolami, koło pralni, ja zacząłem rozpamiętywać tę rzecz, pytając sam siebie, jak się to stało, że pakują do więzienia takiego, który nic złego nie zrobił nikomu?

III.

Po ośmiu dniach, kiedy powrócił do wsi, nie pokazywał się długo na ulicy.

— Zawsze jednak byłem uwięziony za kradzież, powtarzał ludziom, którzy odwiedzali jego sklepik.

Nareszcie, powoli, zaczął wychodzić, a wtedy sąsiedzi i znajomi nuż mu stawiać kieliszeczek, bo mu ze zmartwienia przychodziła chętka do picia!

— Tylem nałatał trzewików, co piły wodę — mawiał siadając przy stole, w kawiarni. — Dorobiłem się prawa, żeby się samemu napić trochę wina!

I dodawał zawsze, za każdą razą.

— *Ivrogne comme un Polonais*, nieprawdaż? A cóż robić, kiedy to rozgrzewa odrobinę.

To znów smucił się i żalił:

— Oj, wiem co mnie czeka. Jak umrę, a chyba nie pociągnę dłużej kilku tygodni — powiedzą o mnie, pokazując na dół, kędy mię pochowają: „Tu leży ten stary Polak, co to kradł drzewo u pana mera“.

W kilka dni potem zapadł na zdrowiu, przenieśli go do szpitala.

Proboszcz go wyspowiadał, a kiedy mu dawał oleje święte, zakonnica słyszała, że wymówił te słowa, kładnąc znak krzyża na czole, na ustach, na oczach, na rękach, na nogach, które grzeszyły myślą, mową i uczynkiem: Błogosławieństwo także ciału, które cierpiało od zimna...

— I myślicie, że mi tak wszyscy przebaczą jak pan Bóg przebaczył? — Westchnął umierający.

— Wszyscy — zapewnił kapłan poważnie.

— Och, jeżeli tak... księże proboszczu...

I łagodnie poruszając wargami... Tita-ti — Ti-ta-ti ze zwrotką ulubioną na ustach — skonał.

Zadzwonili mu tylko w mały dzwonek szpitalny. Ale w chwili, kiedy go chować mieli, wielki dzwon kościelny zabrzmiał na gwałt, bo wybuchł pożar w największem gumnie; pan mer tam napakować kazał za dużo drzewa.

Clovis Hugues.

KRONIKA.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

Dziś, 7 października, przypada św. Marka, papieża i św. Sergiusza i Bacha. Żyli ci ostatni około 230 r. Ponieśli śmierć męczeńską.

U OO. Dominikanów uroczyste nabożeństwo rano i po południu, z wystawieniem N. Sakramentu.

Kalendarz. Dziś Justyny p.; jutro Brygidy wd.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, borsuki, przepiórki, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszcze, dzikie gołębie i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

KURJER KRAKOWSKI.

* W dniu onegdajszym w Kościele OO. Kapucynów pobłogsławił O. Wacław związek małżeński, zawarty pomiędzy p. Jadwigą Sokołowską, córką Michała i Wandy z Wiesiołowskich, małżonków Sokołowskich, właś. dóbr na Kujawach w Kongresówce, a p. Felicjanem Pintowskim. inżynierem Wydziału kraj., synem Aleksandra i Felicji z Trawińskich. małżonków Pintowskich, znanych patrjotów i męczenników za ojczyznę. Aleksander Pintowski służył w 1849 r. pod Mierosławskim; wzięty z bronią w ręku, więziony był przez Moskali w Zamościu 2 lata, a następnie skazany na całe życie do rot aresztanckich, zkąd zdołała go uwolnić małżonka. poświęciwszy na cel ten cały majątek. W r. 1863 p. Felicja Pintowska była więziona w cytadeli warszawskiej a dwóch jej synów, Witold i Władysław, zginęło od kul moskiewskich, pod Miechowem i Szklarami. Młodej parze! Szczęść Boże!

* Radca ministerstwa p. Rittner opuścił już nasze miasto, udając się z powrotem do Wiednia.

* Przed kościołem OO. Dominikanów pozakładano budki z różańcami, koronkami, obrazkami itp. przedmiotami odpustowemi. Gromadki ludu wiejskiego snują po mieście, przyglądając się ciekawie wystawom sklepowym.

* Pod adresem naszym płyną skargi na niesłychane wrzaski. i ekscesy, jakich dopuszczają się nocni awanturnicy na Kleparzu. Ze względu na spragnionych odpoczynku mieszkańców, należałoby temu kres położyć.

* Zarząd kasy chorych dla robotników uprasza członków swoich, żeby się po odbiór kart legitymacyjnych do biura przy ul. Brackiej l. 8 zgłaszali, nadto wzywa się wszystkich, którzy dotychczas do ubezpieczenia na wypadek choroby nie zostali przez pracodawców podani, aby się najdalej w przeciągu 14 dni do biura zgłosili.

* W dniu dzisiejszym 7 października, artysta, znany z występów w teatrze, Dutertre (Pluciński) daje w sali redutowej z udziałem prof. Novacska wieczór dramatyczno-muzyczny, na którym deklamować będzie utwory francuskie i polskie. Dla naszych zwolenników wymowy *par excellence* paryskiej, wieczór ten bardzo jest ciekawy. Biorą w koncercie udział oprócz tego panie: Siemaszkowa i Heumann.

Program: 1) V. Hugo: *Le crapand* (wypowie p. Dutertre), 2) Goldermann: *Concerto* (odegra na wiolonczeli p. Nowaczek), 3) Thomas: *Non cognescere* (odśpiewa p. Heumann), 4) Coppée: *La Bénédiction* (wypowie p. Dutertre), 5) Une soirée perdue an Théatre *Musseta* (wypowie p. Dutertre), 6) Popper: *Mazurek* i *Polonez* (odegra p. Novaczek), 7) Racine: *Scène de Phédre* Recit de Theramenne (wypowie p. Dutertre), 8) Kratzer: *Skrzypki swaty* i Moniuszko: *Polna różyczka* (odśpiewa p. Heumann), 9) Molière: *Le Misanthrope* (Fragment z 4 aktu) wypowiedzą: p. Siemaszkowa i p. Dutertre, 10) Mickiewicz: *Reduta Ordona* (oddeklamuje p. Dutertre). — Początek o godzinie 7½ wieczorem.

KURJER LWOWSKI.

* Program przyjęcia uczestników zjazdu „kółek rolniczych“: we wtorek 8 b. m. powitanie delegatów; w środę nabożeństwo według dwóch obrządków, poczem otwarcie zjazdu w sali ratuszowej, posiedzenie; wieczorem zebranie towarzyskie wszystkich uczestników w kasynie miejskim; we czwartek posiedzenie o godz. 7½ aż do obiadu; po południu popis straży ogniowej. O godz. 7 wieczorem w teatrze przedstawienie galowe „Kościuszki pod Racławicami“. Na parterze sami włościanie. W piątek 11 b. m. wycieczka do Dublan, ostatni punkt programu.

* Dr. Eustachy Boreck otworzył we Lwowie kancelarją adwokacką.

* Ślub panny Jadwigi Mochnackiej, córki prezydenta miasta Lwowa, z p. dr. Józefem Muczkowskim, odbędzie się w tutejszym kościele archikatedralnym dnia 15 b. m. o godz. 7 wieczorem.

* Koncert J. Paderewskiego, odbędzie się w teatrze dnia 8 b. m.

* Franciszek Ondrziczek, skrzypek czeski, wystąpi we Lwowie 18 października.

* Występy p. Bolesława Ładnowskiego cieszą się wielkiem powodzeniem. Zwłaszcza „Hamlet“ w wykonaniu tego artysty zyskał powszechny oklask.

* Znana artystka, pani Aniela Aszpergerowa, odniosła się do Sejmu z prośbą o podwyższenie pensji emerytalnej. Petycja ta przekazaną została Wydziałowi, który odstąpił ją do załatwienia kuratorji fundacji Skarbkowskiej, jako powołanej do załatwienia tej sprawy, z zastrzeżeniem zatwierdzenia Wydz. kraj.

* Wydział tutejszej czytelni akademickiej ogłasza konkurs na rozprawę literacką, która zostanie odczytaną na wieczorku mickiewiczowskim. Treść odczytu winna być ściśle zastosowaną do uroczystości i nie przekraczać 15 minut czasu. Odczyt należy ująć w formę fejletonową a zarazem opierać się na najnowszych wynikach literatury mickiewiczowskiej. Nagroda wynosi 15 złr., którą przyznaje komisja z pięciu, wydelegować się mająca z łona komitetu-wieczorku mickiewiczowskiego. Termin nadsyłania prac upływa z dniem 15 listopada, które nadsyłać należy na ręce przewodniczącego Czytelni Akademickiej, Lwów Rynek 24. Ubiegający się muszą być członkami lwowskiej Czytelni Akademickiej.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Z Rzeszowa donoszą, że dnia 28 września odbyło się tam walne zgromadzenie członków Towarzystwa Bursy gimnazjalnej imienia ś. p. ks. Dymnickiego. Zgromadzenie wybrało przez aklomację prezesem p. Adama Jędrzejowicza, posła na sejm i prezesa Rady powiatowej. Na wiceprezesa powołano ks. dziekana Karakulskiego, a dra Janochę na sekretarza Wydziału.

* Z Trembowli donoszą, że dr. Juljan Olpiński, poseł włościański z okręgu trembowelskiego, wydał okólnik do wyborców swoich, zwołując ich na zgromadzenie w dniu 7 b. m. o godz. 12 w południe w sali magistratualnej w Trembowli, celem omówienia niektórych spraw i wysłuchania ich życzeń.

W Brzeżanach pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński między panną Adelą Mayerburg, córką Marji i Edwarda Mayerburgów a p. Wiktorem Pasten, porucznikiem 1 pułku ułanów obrony krajowej.

KURJER POZNAŃSKI.

* W dniu 4 października, pod Lasowiczami na kolei leszczyńsko-głogomskiej spotkały się dwa pociągi, osobowy i towarowy. Konduktor pocztowy został zabity, maszynista, kierownik pociągu i palacz są ciężko ranni a nie mała liczba podróżnych lekkie odniosła uszkodzenia.

* W Królewcu zaprowadzili starokatolicy, jak *Ostpr. Ztg.* donosi, zamiast języka łacińskiego, język niemiecki nie tylko przy chrztach, pogrzebach itd., ale nadto od kilku tygodni i we mszy!

* Naszą trupę dramatyczną, która powróciła już z letniej wędrówki artystycznej, wita prasa nader sympatycznie. Personal cały liczy 30 osób. Przedstawienie znakomitej komedji Józefa Blizińskiego: „Pan Damazy“ wypadło doskonale“.

* W Lesznie postanowiło grono właścicieli ziemskich powołać do życia opiekę zbożową. W tym celu wybrano specjalną komisję.

---

8)

MIŚ.

POWIEŚĆ W TRZECH CZĘŚCIACH

PRZEZ

Jerzego Myrjela.

(Ciąg dalszy).

Skończyło się na dwunastu groszach i pan Józef pośpieszył do domu — aby przywdziawszy nowy garnitur, stawić się we dworze. Gdy go pan Leon, tak wyświeżonego ujrzał, nie mógł powstrzymać lekkiego okrzyku zdumienia.

— Ach! to ty Józefie!

— Widzisz przecie... czyżbyś mnie nie poznał?

— Ależ nie, nie! tylko... wiesz co, że ty jeszcze jak chcesz, to bardzo młodo wyglądasz... Pilnuj się, sędzina pasjami lubi swatać...

— Bądź spokojny... nie dam się...

Przyjazd gości przerwał rozmowę. Najpierw stawiła się pani sędzina, po Misiu główna osoba uroczystości. Miała na sobie suknię popielatą jedwabną i staroświecką mantylkę, na głowie wielki czepek, ozdobiony koronkami, zpod których wychylały się tak zwane pioby, dobrze już siwe. Sędzina była to matrona okazała, tęgiej tuszy, ruchy miała powolne i pełne powagi. Twarz jej, niegdyś podobno bardzo piękną, ozdabiał zawsze dobrotliwy uśmiech i łagodne spojrzenie.

Przywitawszy się z panem Leonem i Marczyńskim, sędzina udała się do dalszych pokojów, aby zobaczyć chrześniaka i jego uszczęśliwioną matkę.

Okrzykom zachwytu nie było końca.

— Co za śliczny! jaki tęgi! ależ to Herkules! Jakież imię nosić będzie ten śliczny aniołek?

— Miś, pani sędzino...

— Jakto?

— Michaś, jeżeli pani sędzina woli.

— A to co innego... Bójcież się Boga nie nazywajcie go Misiem! Takie śliczne dzieciątko, gdzież podobieństwo do niedźwiedzia? Robaczek! czemże zasłużył na taki brzydki tytuł...

— Alboż to brzydki? My w domu przyzwyczailiśmy się i tak go wszyscy nazywamy.

— Jak się państwu podoba — dla mnie będzie on zawsze kochanym Michasiem... Pozwól pani, żebym ucałowała to śliczne bobo...

Wzięła dzieciaka na rękę i obsypywała go pieszczotami. Gdy się wszyscy goście zjechali, udano się do kościoła, gdzie już ksiądz Mateusz oczekiwał. Miś, podczas obrządku, wrzeszczał tak jak gdyby go ze skóry obdzierano. Powiadają, że to ma być bardzo dobra wróżba...

Tego dnia w dworku lisowskim bawiono się bardzo wesoło, prawie do białego rana, a Misiowi złożono tyle życzeń pomyślnej przyszłości, że gdyby dziesiąta, gdyby setna ich część się sprawdziła, to nie byłoby szczęśliwszego człowieka nad jedynaka państwa Leonów.

Na drugi dzień okiennice w dworku były długo zamknięte. Pan Leon spał prawie do południa. Marczyński nie kładł się wcale, zmienił tylko strój uroczysty, w którym się ruszać nie umiał, przywdział zaplamiony kubrak, przepasał się rzemieniem i poszedł do gospodarstwa. Do samego obiadu chodził, zrzędził, każdą robotę ganił, aż się ludzie, aczkolwiek przyzwyczajeni do jego mantyctwa, dziwili.

Pan Józef nie bez powodu marudził. Myślał on ciągle o Misiu i jego przyszłości, i postanowił dołożyć wszelkich starań, aby majątek podnieść i przysporzyć.

Teraz, myślał sobie, trzeba się inaczej brać do rzeczy, trzeba majątek zbierać, żeby młody dziedzic, jak dorośnie, miał o co ręce zaczepić.

W postanowieniu tem, jak i we wszystkiem zresztą wytrwały Marczyński oddał się gospodarstwu z podwójną energją; krzątał się, starał, zabiegał, pragnął, jak to mówią, z każdego grosza dwa zrobić. Udawało mu się to do pewnego stopnia, a że długów nie było, a klęski omijały, więc potrosze zapas gotówki przybywał.

Miś tymczasem chował się bardzo dobrze i robił zdumiewające postępy. Mając rok życia już chodził, upadając często i rozbijając sobie nosek, ku wielkiemu zmartwieniu matki. Mniej więcej w tym samym czasie wymówił pierwszy wyraz: „mama“, a po przełamaniu pierwszych trudności, wprawił się w mówienie coraz lepiej. Wprawdzie mówił językiem odrębnym, zrozumiałym tylko matce i piastunce, ale mówił; miał swoje wyrazy na określenie radości lub smutku, protrafił, powiedzieć że głodny jest, lub lub że ma pragnienie, jednem słowem porozumiewał się ze swojem najbliższem otoczeniem — a kiedy dobiegł czterech lat życia, to już perorował jak stary, miał swoje zdanie o koniach, o białym kocie, ktory nie zawsze chciał się z nim bawić i nie lubił gdy go ubierano za lalkę.

Pan Leon bardzo przywiązany do syna, zajmował się nim po kilka godzin dziennie; naspr owadzał mnóstwo zabawek, książek z obrazkami dla małego, a biblioteczkę swoją zaopatrywał w dzieła pedagogiczne i wertował je sumiennie, chcąc poznać wszystko co ludzie o wychowaniu dzieci pisali.

Zdrowie jego poprawiło się znacznie. Marczyński tryumfował.

— A co? — mówił, — co Leonie. gdzież twoje obawy? Pierzchnęły, rozwiały się jak przykra mara senna. Jesteś teraz silny jak Samson. Nieprawdaż?

(Dalszy ciąg nastąpi).

* W Bydgoszczy odegrało Towarzystwo spiewackie: „Halka" dwie komedje: „Piosnka wujaszka" i „Bartosz z Krakowa".

KURJER WARSZAWSKI.

* Na podstawie wiadomości otrzymywanych z Warszawy donieśliśmy wczoraj, że pani Zimajerowa przybywa tamże w tych dniach na nową serję występów, co też stwierdził otrzymany wczoraj *Kurjer codzienny*, zapewniając, że przyjazd nastąpi tegoż dnia. Natomiast *Kurjer Warsz.* z tejże daty, pisze, że niewiadomo jeszcze, czy artystka przybędzie na umówiony termin, i że Dyrekcja wczoraj oczekiwała na stanowczą odpowiedź telegraficzną. Którejże z tych wiadomości wierzyć?

* Osoby podróżujące koleją nadwiślańską, narzekają na panujące na tejże linji nieporządki. W tych dniach, na stacji Sobolew, skutkiem braku wagonów, około stu pasażerów, zmuszonych było wyczekiwać aż do nadejścia drugiego pociągu. Donosi o tem *Kurjer Warszawski.*

* Do wiadomości o fałszywych banknotach 25-rublowych, pomieszczonej w nrze 3 naszego pisma, dodajemy szczegół, na który zwracają uwagę niektóre sobotnie dzienniki warszawskie. Oto zauważono, iż wszystkie owe bilety kredytowe mają jeden i ten sam numer 636,525, litery A-G (rosyjskie), oraz podpis kasjera Sobolewa. Dobrze i to wiedzieć.

* Dzierżawca parku „Waldschlöschen" w Łodzi urządza w posesji swej niedzielne zabawy „rybne". Każdy z gości przybyłych na owa zabawę ma prawo łowić na wędkę w stawie, do tej miejscowości należącym, ryby, które stanowić będą jego własność. Dowcipny ten pomysł będzie pewnem urozmaiceniem wśród monotonnych rozrywek łodzian.

* Kto jak kto, a p. Edmund Jankowski, warszawianin, znajdzie zawsze do poruszenia w *Ogrodniku polskim* jakąś sprawę i zacną ożywioną myślą i na dobie. Obecnie proponuje on, aby drobne rośliny doniczkowe jako to pelargonje, ułanki, żeniszki i t. p. ozdabiające przez lato klomby i kobierce, na miejskich skwerach i w parkach, po wyjęciu ich z ziemi przed pierwszemi przymrozkami, rozdawać darmo uboższej ludności. Dlaczego? A oto najpierw ze względów praktycznych, bo kto raz przywyknie hodować w mieszkaniu swojem rośliny, temu ciężko będzie i nadal bez nich się obejść; a powtóre, rośliny te już zupełnie dla ogrodników bezużyteczne, dlaczegożby więc nie ucieszyć niemi tych, dla których przez zimę stanowić one mogą jedyny odblask minionego lata? W Bostonie np. — powiada p. J. — praktykują to wszystkie ogrody publiczne i rozdały zeszłej jesieni tych drobnych, powtarzamy, bezużytecznych roślin 30.000. My zacytujemy inny przykład. Oto w Wilnie, drobne rośliny z klombów kwiatowych i kobierców, gęsto uścielających skwer przy katedralnym placu, rozbierają z nastaniem jesieni... przechodnie. Nikt im tego nie wzbrania, przeciwnie, ogrodnicy zajęci oczyszczaniem skweru, sami chętnie udzielają pomocy amatorom. Myśl rzuconą przez redaktora *Ogrodnika* nietylko chętnie podnosimy, ale i gorąco popieramy, tu na gruncie krakowskim.

KURJER BUDAPESZTEŃSKI.

* Pan Rohonczy, poseł, który strzelał jak do zająca w kurytarzach izby sejmowej do Samorzila, podczas zeszłorocznych parlamentarnych posiedzeń, uwolniony został od odpowiedzialności wszelkiej, a to na podstawie, że Samorzil cofnął skargę wobec sądu przeciw niemu podniesioną. Zakrawało coś na dramat, a farsą zakończono sprawę.

KURJER PETERSBURSKI.

* Dzienniki tutejsze zaznaczają, że w Petersburgu po jednem przedstawieniu w ogrodzie „Arkadja" zabroniono Leroux dalszych wycieczek balonowych z powodu bliskości Newy, w którą łatwo mógł wpaść aeronauta.

* Wszyscy tutaj zajmują się obecnie modną sprawą zdrowotnych urządzeń w gimnazjach. Nowości polecają tę sprawę zjazdowi lekarzy, który się wkrótce odbędzie w Petersburgu. Redakcja nadmienia także, iż należałoby zwrócić uwagę na liczbę godzin w szkołach, która stanowczo jest za wielka.

* Bawi w Petersburgu pani Alice Stokhame, doktor medycyny, udająca się do hr. Tołstoja pod Moskwę. Pani Stokhame tłomaczy powieści Tołstoja na angielski język.

* W sądach pokoju wytoczono kilka spraw o oszustwo przy wydawaniu asygnat jednorublowych za trzyrublowe. Oszuści korzystają z podobieństwa banknotów i puszczają w obieg jedne za drugie.

* W osadzie Konstantynowie w tych dniach pojawił się ajent. zachwalający tkaczom tamtejszym jakieś warsztaty, nowego wynalazku, do wyrobu tkanin bawełnianych. Według objaśnień ajenta, tkacz nie potrzebowałby, jak dotychczas, siedzieć za warsztatem. a tylko obracając kółko, otrzymywałby towar gotowy i większą ilość, niż dotychczas, mógłby wyrobić. Wielu tkaczy uwierzyło w istnienie takiej konstrukcji warsztatu i dało ajentowi po kilka i kilkanaście rubli zaliczki. Fantastyczny opis warsztatu nasuwa podejrzenie, że łatwowierni tkacze konstantynowscy padli ofiarą prostego oszustwa.

KURJER PARYSKI

* O księciu Ponińskim z Horyńca, który się otruł w Paryżu. przynoszą dzienniki paryskie następujące szczegóły. Był on dawniej porucznikiem austrjackiej kawalerji, a mając przytem skromną fortunę, żył nad stan i prędko doszedł do zupełnej ruiny. Nie chcąc być nikomu ciężarem, przeniósł się wówczas do Paryża, gdzie w sieni przechodniej du Grand Cerf założył pari-mutuel-Bureau. Interes szedł jednak bardzo słabo, a gdy dalsza egzystencja stała się wręcz niemożliwą, książe zażył sporą dozę opium i gdy w dniu ostatnim przybył z rana służący, aby kantor otworzyć, znalazł swego pana nieżywego na sofie. Straż policyjna odstawiła zwłoki do szpitala, ale tu ich nie przyjęto. Następnie w Morgne ta sama odbyła się scena, gdyż brakło aktu zejścia. Napowrót więc odniesiono zwłoki do mieszkania zmarłego i dopiero po spisaniu formalnego protokołu, odstawiono je do kostnicy.

* Do paryskiej „Lanterne" donoszą, że w kołach dworskich petersburskich opowiadają, iż 27 września na polowaniu koło Fredensborga, kilka kroków od cara, ugodziła kula w drzewo. Strzału nikt nie słyszał i niewiadomo, czy to był przypadek, czy zamach. Od tego jednak czasu wzmocniono policję duńską, strzegącą cara.

* Statystyka starców we Francji dowodzi, iż na 8.240 ludzi, zmarłych w wieku od 80 do 100 lat obojej płci, w dostatku żyło tylko 418 osób, 4009 żyło w ubóstwie lub nędzy, zaś 3818 osób żyło w średnim dobrobycie.

KURJER BERLIŃSKI.

* Ludność Berlina wzrasta bezustanuie. Obecnie wynosi już ona 1,499.895 osób. Rocznie powiększa się ona o 50.000 głów.

* Wedle ostatnich statystycznych danych jest w Niemczech 50.000 idjotów, których nieznaczna część tylko, bo około 6.000 przebywa w zakładach specjalnych. Liczba zakładów dla idjotów dochodzi w całych Niemczech do 42, a niektóre tylko mają subsydja od rządu. Znaczna liczba zakładów tych utrzymuje się z funduszów dobroczynności publicznej. Jedną z najważniejszych przeszkód do utworzenia więcej tego rodzaju zakładów jest to, iż nader trudno jest znaleść dla nich nauczycieli i opiekunów. Skutkiem tego większość idjotów pozostaje bez żadnej opieki i nie otrzymuje nawet najelementarniejszego wykształcenia. Przed laty czterdziestu starszy profesor szkoły dla głuchoniemych, Karol Ferdynand Kern, po długoletniem doświadczeniu doszedł do wniosku, że do wychowania i wykształcenia idjotów nie tylko potrzebna jest znajomość pedagogiki, lecz także i gruntowna znajomość medycyny i fizyologji. On to założył w Mekkern pod Lipskiem pierwszy zakład w tym rodzaju i znalazł wielu naśladowców w osobach prywatnych. Rząd zachowywał się długo dla sprawy tej obojętnie. Obecnie aczkolwiek znajdują się w Niemczech rządowe zakłady dla idjotów, ale jest ich bardzo mało, a prywatne mają nader ograniczone fundusze. W kwestji tej zwołaną została w Brunświku komisja, na posiedzeniach której dr. Sengelman z Hamburga wykazał brak zupełny nauczycieli wykwalifikowanych i żądał dla nich praw służby panstwowej na równi z profesorami innych zakładów rządowych. Delegat Kalhorn dowodził, iż idjoci powinni być zwolnieni od wszystkich obowiązków państwowych, a szczególniej od służby wojskowej. Dalej tenże delegat dowodził, że w sprawach kryminalnych idyoci bywają sądzeni na równi z ludźmi rozumnymi, czego być nie powinno i przytoczył na poparcie swoich słów przykład, iż w więzieniu w Waldheim w Saksonii na 1.240 aresztantów, uwięzionych za ciężkie wykroczenia, znajduje się 42 idjotów. Na skutek wniosków tych konferencja brunświcka postanowiła prosić rząd niemiecki o przyjęcie bardziej czynnego udziału w sprawie opieki nad idjotami.

* Nowe 20-markówki opatrzone są wizerunkiem cesarza Wilhelma II. a data 1889.

* Znany awanturnik Mikołaj Savine, który tak zręcznie zbiegł na stacji tutejszej kolei z pod straży eskortujących go z Berlina do granicy rosyjskiej policyantów berlińskich, schwytany został w poniedziałek po południu w Genewie, gdzie występował jako hrabia Lamberk i żył sobie po pańsku.

SPORT.

* Z zamknięciem wrześniowego sezonu wyścigowego w Wiedniu, na czele zwycięskich hodowców koni w Monarchii stoi hr. Antoni Apponji z sumą wygranych 70.732 zł. Sam tylko ogier *Triumph*, zwycięsca w austrjackiem „Derby" przyniósł mu dochodu 52.140 zł. Dalej wygrali: hr. Maurycy Eszterhazy *jun.* 44.446 zł., br. Gustaw Sprenger 37.893 zł., ks. Franciszek Anersperg 36.600 zł., Ernest Blaskovitz 25.770 zł., hr. Zdenko Kinsky 33.525 zł., rotmistrz hr. Ed. Chołoniewski 33.367 zł., hr. Mikołaj Eszterhazy 32.000 zł., br. Nathaniel Rothschid 31.640 zł.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY.

* *Z wycieczki na Górny Szlązk* napisał ksiądz z Krakowa. Kraków 1889. str. 30.

Każdy wyjeżdża na Szlązk z uprzedzeniem albo obawą; zdaje się niepodobna spotkać tam cośkolwiek pocieszającego. A przecież jeżeli się zbliska przyjrzy ruchowi narodowemu, jaki pomiędzy ludem panuje, tej świadomości celów i usiłowań, otucha wstępuje w serce i radością przepełnia pierś naszę. Autor broszurki powyższej zdaje sprawę z wrażeń odebranych na Górnym Szlązku, charakteryzuje uczucia religijne tamtejszego ludu i tę pogodę wiary, która dodaje sił do wytrwania w przeciwnościach.

* W Bytomiu, przy wydawnictwie gazety *Katolik* wychodzi co miesiąc pismo obrazkowe dla ludu p. t. *Światło*. Redakcja umiejętnie gromadzi materjały, mogące zainteresować włościan, dobiera ciekawe artykuły i drukuje opisy ziem różnych. Kosztuje na rok 4 marki. Ten fabryczny lud polski korzysta już z cywilizacyjnych czynników i kształci coraz bardziej swój umysł.

NEKROLOGJA.

* Na Podgórzu zmarła onegdaj ś. p. Marja Magdalena Szlesinger, tamtejsza obywatelka.

* Walerja z Rotharjuszów Bilińska, właścicielka dóbr na Wołyniu, zmarła we Lwowie w piątek, 4 b. m. Żywot zmarłej upłynął w cnotach obywatelskich i dobrych uczynkach. Ś. p. Walerja przeżyła lat 75. Cześć jej pamięci.

* Zgasła we Lwowie Henryka ze Strumińskich Drexlerowa, wdowa po dobroczyńcy ubogich.

* Umarł tamże Feliks Kruszyński, emeryt, dyrektor urzędów pomocniczych krajowej dyrekcji skarbu.

* W Bombaju zeszedł z tego świata biskup katolicki, dr. Porter, w sędziwym wieku.

* Dnia 4 b. m. zmarł Józef Szwiejkowski, właściciel dóbr, członek Wydziału rady powiatowej w Lisku, powszechnie szanowany i poważany obywatel.

ROZMAITOŚCI.

O ulubionych potrawach rodzin królewskich i książęcych, rozpisuje się paryskie *Figaro* w jednym z ostatnich numerów. Nie możemy przytaczać tu całego artykułu, niektóre jednak ustępy jego zasługują na powtórzenie. Królowa Wiktorja ang., według wspomnianego źródła, przepada za szkocką kuchnią. Obiady jej rozpoczynają się zazwyczaj od zupy z mąki owsianej, poczem zjada sporą porcją surowej szynki, sprowadzanej z Granady, pije piwo i spożywa niemało, specjalnie dla niej pieczonego, chleba. Królowa szwedzka lubi o wiele posilniejsze jadło. Żaden obiad jej nie obejdzie się bez befsztyku, często prawie zupełnie surowego, bez łososia konserwowanego na szwedzki sposób, klusek mięsnych z grochem, jaj i mleka. Na dworze berlińskim obowiązuje kuchnia francuska, choć z nazwami z niemiecka obecnie poprzerabianemi; jedynie tylko cesarzowa Frydrykowa trzyma się stale kuchni angielskiej i przepada za ciastkami. Wielka księżna badeńska, której dom słynie w Niemczech z najlepszej kuchni, sama przyrządza kawę w maszynkach i samowarkach rosyjskich, sporządzonych ze złota i niklu. W Kwirynale jadają na złotych naczyniach i pijają wyłącznie krajowe wina. Codzień ukazuje się tam na stole t. z. „frittura", oraz grzebienie kogucie i wątróbki ptasie, smażone w maśle. Hrabina Paryża jada po angielsku, zaś u księcia Aumale zjawia się co południe na stole ulubiona przezeń zupa czosnkowa (!). Królowa Izabella przepada za cocidą (?) kastylijską i za potrawą ryżową walencyjską. Obecna zaś królowa hiszpańska prowadzi kuchnię austrjacką i lubi szczególnie pieczywo wiedeńskie. W tym celu sprowadziła sobie do Madrytu piekarza ze swojej dawniejszej ojczyzny.

Strejk studentów. Miasto angielskie Hawick jest świadkiem jedynego w swym rodzaju strejku. Mianowicie podnieśli tam bunt wychowańcy dwóch szkół gminnych i żądają zmniejszenia godzin nauki, ułatwienia zadań i lepszych nauczycieli. W wojskowym porządku przechodzą młodzi bohaterowie dwa razy dziennie po przed zabudowaniami szkolnemi i łają profesorów. Kolegom mającym ochotę powrócić do książek szkolnych nie szczędzą gróźb przeróżnych. O podobnym ruchu donoszą także z Galashiels.

Myśli.

— Z czego wypływa zarozumiałość?
— Z braku fantazji.
— Istotnie?
— Nie inaczej, zarozumiały bowiem nie może sobie żadną miarą wyobrazić człowieka od siebie rozumniejszego.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wybory uzupełniające we Francji.

Paryż 6 paźdz. Wedle wiadomych dotąd rezultatów głosowania wybrano w Paryżu 11 republikanów umiarkowanych, 8 reakcjonistów i 18 bulanżystów.

Paryż 6 paźdz. W departamencie Sekwany wybrano razem 22 republikanów i 18 bulanżystów.

Paryż 6 paźdz. Wybrano w pierwszym okręgu Yves Guyot 6113 głosami przeciw Turquet, który otrzymał 5417, w dziewiątym okręgu Berger 6136 przeciw Andrieux, na którego padło 4867 głosów, w 11 okręgu Floquet 5285 przeciw Nicot 3206 głosów, w 18 Laisant 3600 przeciw Lafont 3214 głosów.

Paryż 6 paźdz. W Paryżu wybrano między innymi republikanów Barodeta, Chassaing, Emila Ferry, a z bulanżystów Mariusa Martin.

Paryż 6 paźdz. W Belleville wybrano socjalistę Dumay 5583 głosami przeciw Rochefortowi, na którego padło 4054 głosów.

Tuluza 6 października. Wybrany minister Constans.

Paryż 6 października. Większość głosów przypadła w Lyonie kandydatowi republikańskiemu, w Boveaux bulanżystowskiemu.

Paryż 7 października. Andrieux wyzwał na pojedynek prezydenta komitetu republikańskiego Vainberga.

Paryż 7 października. Wedle znanych dotąd rezultatów wyborczych wybrano ogółem 77 republikanów, 43 oppozycjonistów.

Praga 7 paźdz. Wiec niemiecki przyjął do wiadomości obszerne sprawozdanie Plenera, w którym tenże ogólną sytuację w Czechach jako dla Niemców niekorzystną przedstawia. Po przemowach Scharschmidta i Lipperta uznał wiec stanowisko Schmeykala w tej sprawie za zupełnie odpowiednie i konieczności wskazane. Mowę Schmeykala przyjęto z wielkim zapałem i uchwalono wśród burzliwych oklasków wstrzymanie się od udziału w Sejmie czeskim.

Praga 7 października. Wydalony ztąd dziennikarz, który ma być emisarjuszem rosyjskim nazywa się Anatol Koghan. Policja wydaliła go na podstawie braku dostatecznej legitymacji i środków do życia. Koghan odwołał się do namiestnictwa.

Budapeszt 7 października. Podają tu jako fakt stwierdzony, że dziennik *Moskowskija Wiedomosti* zapłacił za relację o sprawozdaniu poselskiem Appony'ego przed wyborcami w Jaszbereny 4.000 złr.

Hamburg 7 października. Bismark miał powiedzieć do prezydenta zgromadzenia przemysłowców drzewnych w Hamburgu: Obradujcie panowie spokojnie. Pokój w zupełności zapewniony odkąd zbliżyliśmy się do Anglji.

Belgrad, 7 paźdz. Zaprzeczają tu wiadomości o rozmowie Grnicza z Natalją, jaką podała „Correspondance de l'Est.

Wiedeń 7 paźdz. Dyrektor gimnazjalny Dworzak otrzyma dymisję za znaną demonstrację abiturjentów gimnazjalnych.

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 5/10.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	123	—	124	25
Marki niemieckie . . za 100 mar.	58	—	59	—
20-to frankówka złota	9	44	9	54
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	104	25	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	96	25	97	25
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	—	105	50
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	97	25	98	25
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	25	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. . .	96	—	97	25
4% „ „ „ „ „ II Em.	94	—	95	—
4½% „ „ „ „ „ . .	98	25	99	25
5% „ „ „ „ „ . .	100	50	101	50
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	103	—	104	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100	—	101	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	97	—	98	50
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	87	50	89	—

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

Hotel Saski. J. Eks. hr. Kazimierz Badeni, ze Lwowa, ks. Witold Czartoryski, z Wiązownica, hr. Stanisław Aleksandrowicz z Konstantynowa. br. Andrzej Konopka z Biskupic, Dr. Edward Rittner z Wiednia, Wincenty Rapacki z Warszawy, Zofja Gieczewicz z Warszawy. C. E. Bardmann z Hamburga, C. F. Karsten Consul z Altona, Dr. Józef Heininger z Wiednia, Marja, Jadwiga Biernackie z Warszawy, Hamilker Szeliski z Warszawy, hrabia Aleksander Ożarowski z Warszawy, Aleksander Wisnyk z Pięciokościołów, Paweł Toelle z Buchholz (Saksonia), Wilhelm Ker z Gladbach, Piotr Pietruszewicz z Jezupola, Ludmiła Friedlein z Warszawy, Emil Adelmann z Myślenic, Adela Adelmann z Myślenic.

NADESŁANE.

CYRK ALBERTA SCHUMANNA.

Codzień wielkie przedstawienie.

Początek o godz. 7½ wieczór

Dziś: Benefis Klowna Michała.

Pierwszy występ amerykańskiego Jockeya Alfredusa.

Codziennie nowy urozmaicony program.

Albert Schumann,
dyrektor.

(6-30)

Powróciwszy z zagranicy, przeniosłem moją kancelarję na **ul. Florjańską 35, I piętro**, i przyjmuję interesantów jak zwykle: **Rano od godz. 10—12, po południu od 3—5.**

Przy tej sposobności uwiadamiam moich zwolenników, którzy w czasie mojego pobytu za granicą żądali „wróżb“ o swojej przyszłości i badań o stanie zdrowia, że „wróżyć“ im nie będę, jeno rozpoznawać to, o co im chodzi. W tej też mierze usługi moje nawet bezinteresownie chętnie im ofiarowuję.

Dr. med. Czesław Czyński.

O moich „systemach“ wyjdzie w tych dniach broszura, która zgłaszającym się udzieloną będzie *gratis*. 117 (1-3)

Kto hoduje kwiaty, to się pięknie bawi,
Lecz kto sadzi szczepy, pomnik sobie stawi!

Szczepów w **Zakładzie Św. Józefa dla osieroconych chłopców w Krakowie** można nabyć po **bardzo zniżonej cenie: bo jabłonie wysokopienne, pięcioletnie, bogato zakorzenione, z silnemi koronami, gładkimi i równymi pieńkami i tylko w doborowych gatunkach 40 Złr., porzeczek tylko wielkoowocowych 6 Złr., malin ciągle rodzących 2 Złr., żywotniki (Thuje) piramidalne do 1½ metra wysokości 60 Złr. za 100 sztuk**

Więc czyż może być coś podobnego tanie,?

12 (3 6)

ZIÓŁKA PIERSIOWE KARPACKIE.

Używając odwaru z tych ziółek, wzrosłych na glebie ojczystej, można się pozbyć kataru, kaszlu, zaflegmienia, łechtania w gardle, ciężkości na piersiach i t. p. słabości.

Nabyć można w **Aptece pod „Barankiem“ Wiktora Redyka w Krakowie.** (1-12)

WINA LECZNICZE.

Wino chinowe sporządzone z kor chinowych i wina hiszpańskiego — wzmacnia siły.

Wino pepsinowe Mikolascha pobudza trawienie.

Wino chinowe z żelazem używane w bledńicy.

Wino białe Malaga działa wzmacniająco u rekonwalescentów i osłabionych.

Wino Rabarbarowe Mikolascha wzmacniające żołądek.

Cognac jako środek leczniczy.

Do nabycia **w Krakowie w aptece W. Redyka pod „Barankiem“.** (1-7)

W. Stachowicz

KRAWIEC CYWILNY I WOJSKOWY

poleca 5 (7-7)

bogato zaopatrzony skład WSZELKIEGO RODZAJU UNIFORMÓW,

jako też

wszelkie artykuły dla c. k. oficerów, urzędników wojskowych i cywilnych.

Kraków, Rynek L. 30.



FABRYKA PIERNIKÓW K. MOLĘCKIEGO

przy ul. Brackiej l. 5.

Istniejąca od 33 lat w Krakowie

sprzedaje

30 sztuk całusków za 25 ct.



(6-6)

JÓZEF WITOSZYŃSKI (114, 3-12)

ulica Florjańska, l. 17.

Członek Stowarzyszenia międzynarod. wykonawców narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych i bandaży.

Poleca swoją **fabrykę narzędzi chirurgicznych, ortopedycznych, bandaży i wyrobów nożowniczych,** jako to: paski pachwinowe, pasy brzuszne, pępkowe, bandaże przeciw onanji dla chłopców i dziewcząt, suspenzorya, wyroby gumowe i metalowe, klizopompy francuskie, irrygatory, strzykawki do ran, rozpylacze, aparata inhalacyjne, maszynki elektryczne, aspiratory Potaina i Dieulafoy, termokantery Paquelina z różnemi palnikami, termometry angielskie Seiferta, kąpielowe urometry, katetery z nowego srebra i elastyczne, bongies, strzykawki podskórne (Prawaza), podnuszki gumowe, worki gumowe na lód, respiratory, pończochy angielskie na rozdęcie żył, bandaże Martiniego, pugilaresy z narzędziami lekarskiemi i ginekologicznemi w wielkim wyborze, kleszcze położnicze wszelkiego rodzaju, waty i bandaże do opatrywania chorych i t. d. **Wszystkie narzędzia sprzedaje po cenach wiedeńskich.**

W wielkim wyborze wszelkie nożownicze wyroby własnej fabryki oraz angielskich, jak: noże stołowe i do wetów, noże kuchenne, scyzoryki, brzytwy całkiem cienko szlifowane sprzedaje z poręczeniem dobroci, brzytwy oryginalne Lecoltra, noże sztuczne pistoletowe, nożyczki, nożyce krawieckie, puszczadła, troakary, nożyce do strzyżenia bydła i owiec, szczypce do znaczenia owiec numerami, nożyce ogrodowe różnych systemów, noże ogrodowe, piłki i t. d.

Wszelkie miejscowe i zamiejscowe zamówienia, reperacje i ostrzenia powyższych przedmiotów uskutecznia się w najkrótszym czasie po cenach umiarkowanych.

Polecając się łaskawym względom P. T. Publiczności, jak dotąd tak i nadal starać się będzie o **szybkość i dokładność** w wykonaniu powierzonych mu zamówień.

Wyszczególniony czterema medalami i dyplomem honorowym.

Zakład istnieje od roku 1870.

SKŁAD FORTEPIANÓW HARMONIJ I PIANIN BRONISŁAWY GABRYELSKIEJ

Kraków, Rynek główny. Krzysztofory.

Wynajem!  Wynajem!

1(8-10)

Sprzedaż na raty!

PRACOWNIA SUKIEN MĘZKICH

JÓZEFA BORZĘCKIEGO

przeniesioną została **z ulicy Reformackiej, do domu przy ulicy Jagiellońskiej Nr. 6, I piętro,** została zaopatrzoną w wielki wybór materyj krajowych i zagranicznych.

Ceny najprzystępniejsze.

Dziękując za dotychczasowe względy Szanownej P. T. Publiczności, polecam się i nadal łaskawej pamięci. (1-10)

Niebieskie płócienne ubiory dla robotników

Pierwszy gatunek. . . . . 3 złr. 50 cnt.
Drugi gatunek. . . . . . 2 „ 50 „

trwałe z gwarancją rozsyła

Pauker Gusztáv

największy zakład ubiorów dla robotników. Buda-Peszt, Hatvanergasse 17,

główny wchód od Ungargasse 1.

Próbki na żądanie bezpłatnie i franco. (Sg, 1-?)

Najpiękniejsze i najbogatsze wydawnictwo obrazkowe polskie

„ŚWIAT“

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY.

Wychodzi w Krakowie od 1 stycznia 1888 r., z licznemi dodatkami powieściowemi i rycinowemi. — Każdy rocznik stanowi odrębną całość zupełnie skończoną. — **Współpracownikami „Świata“ są najznakomitsi malarze polscy i najznakomitsi nasi pisarze.** — Krytyka zagraniczna i krajowa wyraża się o każdym niemal zeszycie **„Świata“** z najgorętszemi pochwałami. — Komplety z bieżącego roku można jeszcze nabywać.

Najlepiej i najdogodniej prenumerować „ŚWIAT“ w jego administracji:

Kraków. 40. Ulica Szpitalna.

(6-6) PRENUMERATA WYNOSI:

Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.

Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie

otwiera z dniem 1-ym Stycznia 1890 zgłoszenia do przedpłaty na nową serję wydawanego od lat trzech z wielkiem powodzeniem wydawnictwa

Nowej Biblioteki Uniwersalnej.

Zachęceni niezwykłem publikacji tej naszej powodzeniem, zamierzamy rozszerzyć zakres „Nowej Biblioteki Uniwersalnej“ przez wprowadzenie do Biblioteki utworów odpowiadających dzisiejszym wzrastającym wymaganiom czytającej publiczności. Obok utworów literatury ojczystej ze wszystkich dziedzin, uwzględniać będzie Biblioteka również najnowsze i najciekawsze objawy literatury zagranicznej, przez pomieszczanie wyborowych przekładów z obcych piśmiennictw, tak, że Biblioteka odpowiadać będzie pod każdym względem wymaganiom chwili i odzwierciadlać będzie współczesne prądy piśmiennictwa. **Bliższe szczegóły ogłoszą niebawem prospekty.**

Pomimo znacznie zwiększonych kosztów wydawnictwa, cena „Biblioteki“ pozostanie niezmienioną tj. za 12 tomów 10 arkuszowych wynosi:

w Krakowie rocznie 4 złr.
„ półrocznie 2 „
„ kwartalnie 1 „ (3-?)

Przedpłatę przyjmuje Księgarnia Żupańskiego i Heumanna w Krakowie oraz wszystkie księgarnie na prowincji.

Ruch pociągów kolejowych

(podług zegaru krakowskiego).

ODJAZD Z KRAKOWA.

5·59 rano (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa, Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. miesz.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·42 przed poł. (poc. osb.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
3·27 popoł. (poc. osb.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·52 wieczór (poc. osb.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Orłowa.
9·59 wieczór (poc. kurj.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osb.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

PRZYJAZD DO KRAKOWA.

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka.
6·34 rano (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. osb.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osb.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osb.) z Lundenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osb.) ze Lwowa,, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
9·04 wieczór (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Sokala.
10·04 wieczór (poc. osb.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

! Pewny środek na zasadzie dokonanych prób !

wył. uprzyw.: Fabryka, Wiedeń, Rosja i państwo Niemieckie!

Medal Warszawa 1885—1886. Medal Kraków 1887. Medal Symferopol 1888.

Broszurka 80 stron druku, niezbędna dla każdego budującego, franko i bezpłatnie

„EXSICCATOR“

wyn. Inż. techn.: G. Ritter w Warszawie,

niszczy grzybek drzewny, osusza wilgoć i t. p.:

Zarząd filji: Kraków ul. św. Sebastjana Nr. 5.

Ceny „Exsiccatora“ w Krakowie do 40 kilo — kilo po 40 cnt. wyżej po 35 cnt.

Agentów poszukuje się. (5-?)

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Józef Orłowski. **Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego.**